prof. dr hab. Jacek Chrobaczyński

ORCID: **0000-0001-7896-2494**[1]

10.02.2023

RECENZJA ROZPRAWY DOKTORSKIEJ:

Andrzej Malik, *Hutnicza „Solidarność". Działalność struktur podziemnych w Nowej Hucie (13 grudnia 1981 – 4 czerwca 1989*, Kraków 2022 – T. 1-2, ss. 791)

Promotor: prof. dr hab. Tomasz Gąsowski – Uniwersytet Jagielloński

Już krótka nota bibliograficzna rozprawy informuje, jakich „rozmiarów" jest to badawcze przedsięwzięcie. Szczególnie, gdy porównać strony i zakresem czasowym analizy: 13 grudnia 1981 – 4 czerwca 1989. Gdyby historycy starożytności, w wielkich, swoich analizowanych odcinkach czasu historycznego, podobnie postępowali, to objętość....

To nie wyzłośliwianie się nad doktorantem, którego przedsięwzięcie doceniam, szanuję trud zgromadzenia (skrupulatnego) materiału źródłowego, literatury przedmiotu (niewielkie braki, np. prace A. Chłosty-Sikorskiej). Doceniam trud badawczy i erudycyjny. Rozumiem też dynamikę, szczególną, procesu historycznego, którym się zajmuje, jak i „obiekty" refleksji badawczej: kraj (ważne: cezura 1980 i następstwa), Małopolska (szczególny kontekst regionu), Miasto (Kraków – wyróżnik również), wreszcie Nowa Huta. Ta ostatnia w dwu „wymiarach" Kombinatu im. Lenina – jednego – wtedy – z największych przedsiębiorstw w Polsce, przedsiębiorstwa szczególnego, wyróżnikowego, jak i dzielnicy Nowa Huta. Dzielnica – organizm żywy, funkcjonujący od 1949 roku, organizm szczególny, tak w perspektywie historycznej, jak organicznego powiązania z Kombinatem, ale i Krakowem (dzielnica).

Autor miał tu poważny dylemat wymagający szczególnego namysłu, i trafnych decyzji wobec kontekstu historii *makro* i historii *mikro*. Jednocześnie, tytuł rozprawy definiuje hierarchizację analizowanego problematu – nacisk na *„działalność struktur podziemnych"*. To niełatwe, stąd możliwe potknięcia warsztatowe, relacji wzajemnych, akcentacji, wreszcie samej analizy procesu historycznego.

Cezura bowiem 1980, to znamię szczególne w dziejach PRL, obok – zrozumiałe – cezury 1944/5, Października 1956, późniejszych – Marca`68, Grudnia 1970. Jej finalizacja, poprzez stan wojenny, rodzaj *„recydywy stalinizmu"*, roku 1989, to piętno szczególnego wyróżnika dziejów, ale i następstw. To niełatwe, wymagające szczególnej troski o hierarchizację problematyki, a także o szczególny rodzaj analizy.

Skupiając się (tytuł) na Nowej Hucie (*mikro*), trudno pominąć to wszystko, co wynikało, oddziaływało, jako czynnik *makro* – kraj, Kraków, Małopolska.

[1] Uprzejmie informuję, iż po zwolnieniu/wypędzeniu mnie z Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie (*„proces restrukturalizacji"* – decyzja rektora, zrywająca ze mną *„umowę na czas nieokreślony"*), zerwałem wszelkie kontakty z uczelnią, w tym i afiliację – stąd uniwersalny ORCID przy nazwisku, a nie Uniwersytet Pedagogiczny, jak dotąd, proszę o uszanowanie tej decyzji.

Oceniam tu postawę autora dość pozytywnie – w pracy wyraźnie widać, iż dostrzega te składowe, jednocześnie, starając się operować tak analizą, a przede wszystkim kalendarium procesu, by zasadniczy problem sformułowany w dysertacji, pozostawał głównym. Nie zawsze mu się to udaje, ale zasadniczo, warsztatowo nie budzi to kontrowersji.

Kontrowersji (pomijam objętość) nie budzi też struktura rozprawy. Układ chronologiczno-rzeczowy dobrze ilustruje dynamikę samego procesu. Dobrze też zostały usytuowane daty/cezury poszczególnych zagadnień:

- stanu wojennego

- *„złudnej normalizacji"*

- kontekstów programowych

- strajków

- oraz *„schyłku systemu"*.

To próba autorska połączenia zjawisk *makro* i *mikro*. Czasem dyskusyjna, ale na ogół trafnie zdefiniowana. Całość dopełniona *Wstępem, Zakończeniem, Aneksem* i obszerną (imponującą) *Bibliografią*.

Lektura tej obszernej rozprawy nie należy do łatwych, nie tylko ze względu na faktografię (wręcz drobiazgową), ale i zróżnicowane wątki, często powtarzane dla zróżnicowanych uwarunkowań autorskiej narracji. Bez notatek (rozlicznych) lektura, a przede wszystkim recenzja tej rozprawy nie za bardzo jest możliwa. Dlatego, to często lektura o charakterze „drogi przez mękę". Autor (także przyszły wydawca), gdyby chciał/chcieli publikować tę rozprawę, winni głęboko się zastanowić nad jej objętością, nadmiarem faktografii, i pomyśleć o odbiorcy - przeciętnym czytelniku. Niekoniecznie zorientowanym, ale zainteresowanym.

Drugi problem – z tych ogólnych, na który chciałbym zwrócić uwagę to, dominanta kalendaryjnego układu poszczególnych rozdziałów. Autor przykłada olbrzymią wagę do najdrobniejszego szczegółu, i raczej, nie stara się hierarchizować faktografii. W następstwie powstaje obraz właśnie kalendarium (kult szczegółu, zapis kalendaryjny), a nie monograficznego, analitycznego opracowania-syntezy. Ułudą bywa autorskie przekonanie, że wszystkie, nawet najdrobniejsze fakty, są ważne. *Zawód: historyk*, że odwołam się do pracy Andrzeja Friszke – to przede wszystkim badacz-analityk wyjaśniający, w układzie kauzalnym. Wyjaśniający przyczynę – przebieg – uwarunkowanie – następstwo/bilans procesu historycznego. Zaś faktografia i literatura przedmiotu, to główne narzędzia pomocnicze tego postępowania.

Lektura rozprawy przekonała mnie, i to zdecydowanie – autor dokonał pewnego wyboru (kalendaryjność jako dominanta), szanuję Jego prawo, ale uważam, że to – warsztatowo – nie najlepsze rozwiązanie. Cenię jednak zawsze suwerenność autorską (cecha

wolnej nauki), zatem przyjmuję ten wybór autorski do wiadomości, zgłaszając jednak, jako recenzent, tę wątpliwość.

Następstwem tego wyboru pozostaje kolejny czynnik, bardzo widoczny w rozprawie – skupienie autorskie przede wszystkim, poprzez faktografię, na czasie „niemal teraźniejszym", na – jak to niekiedy definiujemy – „bieżącości". Zdecydowanie natomiast w rozprawie brakuje spojrzenia przez pryzmat *social history*. Na marginesie – dysponujemy już w literaturze (w tym doktoraty) rozprawami poświęconymi temu zagadnieniu. To prace wielce dopełniające dzieje PRL. Nawet więcej, niekiedy sytuujące PRL w zupełnie nowych uwarunkowaniach, niż postrzegała to i postrzega dotychczasowa historiografia.

Dzieje Nowej Huty, Kombinatu i dzielnicy (w tym kontekst Krakowa) mają już podobne opracowania. Interesujące - np. wspomniane prace A. Chłosty Sikorskiej, czy rozprawa dr Artura Jatkowskiego, *Codzienność i świąteczność środowiska robotniczego Nowej Huty w latach 1949-1989. Perspektywa socjohistoryczna*, Kraków 2022 – rozprawa nagrodzona w „debiucie naukowym" IH PAN. Także inne.

Ten brak „spojrzenia" na zagadnienia analizowane przez autora, poprzez perspektywę *social history*, uniemożliwia w istocie spojrzenie szersze, poświęcone obecności trudnego czasu nowohuckiego (dzielnicy, kombinatu, rodziny itd.), postawom, zachowaniom, strategiom wyboru itd. Autor, co prawda, dostrzega zjawiska socjalne trudnego czasu, akcentuje je, ale *social history*, to coś znacznie bardzie intrygującego badawczo. To poważniejsze wyzwanie. Konsekwencją tego pominięcia, pozostaje natomiast szczególny wymiar/dominanta faktografii w rozprawie. To cenne, ale i bardzo surowe, gdy chodzi o analizę procesu historycznego. Znacząc ten problem, traktuję go jako udział w dyskursie z autorem, bowiem – powtórzę – autorską suwerenność wyboru pola badawczego szanuję. I akceptuję.

Zwracam też uwagę – również i tego zabrakło mi w rozprawie – na akcentację ciągłości i zmiany w procesie historycznym. Obok czasu i przestrzeni, dobrze akcentowanych w rozprawie. Uważam to za istotne, szczególnie w perspektywie przyszłego czytelnika, potknięcie warsztatowe autora. Krótko: amplituda Nowej Huty, to ścieżka od fortecy socjalizmu, po fortecę Solidarności. Różnie w różnych okresach, nie wnikając w szczegóły, ta amplituda funkcjonowała. Ale, gdy odwołać się do śp. Krystyny Kersten, która na temat społeczeństwa mawiała, iż to *„rodzaj odpustowego kalejdoskopu kolorowych szkiełek, obracamy, obraz się zmienia, ale to nadal te same, kolorowe szkiełka, to samo społeczeństwo"*, wtedy dostrzegamy badawczą wartość *social history*.

Wzorcowe miasto Nowa Huta (*„młodsza siostra Magnitogorska"*), z czasem dzielnica Nowa Huta (Kraków), to nie tylko te *„kolorowe szkiełka"*, ale to przede wszystkim żywy, zmienny dynamicznie organizm. Dla historyka dziejów społecznych, socjologa, to szczególny natomiast rodzaj laboratorium *social history*. I pochodna, jak sądzę w niemałym stopniu, ogólniejszego procesu, trwającego od dziesiątków, jeżeli nie setek lat. Z różnym natężeniem i efektami, ale można to zjawisko zdefiniować: *„ze wsi do miasta"*. A socjo-historycznie: z wiejskości do miejskości, czyli *de facto* do nowoczesności. Tak trochę w stylu Z. Baumana i A. Ledera. Przecież, w szczerym polu (drzewiej mawiano: *„na korzeniu"*), pojawia się

nowoczesność nowohucka, także mentalna – np. potężny kombinat, wielka dzielnica mieszkaniowa, także np. nowe pozycjonowanie robotnika, w tym - ważne - dziewczyn-kobiet, przyszłych żon, matek. To również postępujące równouprawnienie, „wyrywanie" się z rodziny „ojcowskiej" (patriarchalnej) dominanty przecież w tym czasie w kraju itp. Tutaj, w Hucie, natomiast zupełnie nowe oddziaływania, konteksty, wybory i strategie postępowania. Nie wnikając w głębiej w zjawisko – Nowa Huta, szerzej – PRL, to rodzaj pewnej zmiennej, przede wszystkim tego, co pomiędzy: przednowoczesnością (międzywojnie, wojna, okupacja), a nowoczesnością (PRL) i w następstwie już z elementami ponowoczesności (Bauman).

Nowa Huta – dzielnica, środowisko, to właśnie laboratorium niewątpliwej ciągłości i zmiany (gdzieś w tle jeszcze nie zapomniany, pod ciosami propagandy – Kościół – wyraziście, dokumentująco pokazany przez autora). Ale na samo zjawisko, może warto zwrócić uwagę? Bowiem, np. w nowohucki stan wojenny nie „wchodziła" społeczność jakaś inna, szczególna, tylko nowohucka społeczność po cezurze/doświadczeniu tak okresu poprzedniego (pokoleniowość), jak i doświadczenia 1980. Ta sekwencja *social history*, formowała czas, postawy, a także ich polaryzację w obliczu i następstwach 13 grudnia 1981.

Następstwem będą zjawiska późniejsze, łącznie z cezurą 1989, co autor wnikliwie dokumentuję. Ale, warto zaakcentować – to ten kalejdoskop pt. społeczność Nowej Huty (zmienny, ale i ten sam *in gremio*), w tym społeczność Kombinatu, stanowił oś główną czasu i miejsca. W tle dopiero Kraków, Małopolska, kraj. Stąd tak ważna akcentacja – Nowa Huta, a nie Kraków szczególną symboliką zmiany 1980 i następstw stanu wojennego. Jeden z największych kombinatów w kraju w wyrazistej, choć polaryzującej, dynamice zmiany – następstwo drastyczności nowohuckiego stanu wojennego. Nie lekceważę przy tym, ani (licznej) organizacji partyjnej kombinatu, ani wcześniejszych kontekstów/doświadczeń *„młodszej siostry..."* – płynęły przecież korzyści. Doceniam też „państwo PZPR" z wszystkimi „narzędziami", którymi ono/władza dysponowało, oddziałując też na polaryzację postaw i zachowań nowohuckiej (i kombinatowej) zbiorowości. Ale i, bez wątpienia, na działania struktur w konspiracji.

Socjo-historia podpowiada: takie spojrzenie na zjawisko analizowane przez autora, to jedność i jednorodność procesu historycznego, której trochę mi zabrakło w tej rozprawie. Wymaga solidnej akcentacji, szczególnie w perspektywie ciągłości i zmiany w procesie historycznym. Warto takie zjawiska wyjaśniać czytelnikowi.

*

To uwagi ogólne, konceptu, spojrzenia autorskiego, wyboru narracji. I recenzenckiego spojrzenia. Teraz kilka uwag b. szczegółowych w kontekście poszczególnych części rozprawy.

Tom 1 – *Wstęp*

Nieźle skonstruowany, autor odwołuje się do postaw wobec stanu wojennego, nie uwzględnia jednak np. pokoleniowości. Drobne potknięcia:

- s. 14 – Bierut nie był I sekretarzem Biura Politycznego, a I sekretarzem KC PZPR,

- s. 15 - *„mial powiedzieć"*, taka narracja to publicystyka, a rozprawa dr to dzieło naukowe,

- s. 15 – nieco rozsądniej spoglądam na cezurę 1939 (klęska, *syndrom września 1939*), początki konspiracji ówczesnej i spojrzeniem na konspirację stanu wojennego. To nieporównywalne – państwo podziemne (Polskie Państwo Podziemne) i konspiracja nowohucka. Tu nie ma *iunctim*, żadnego *iunctim*, chyba, że tylko edukacyjno-podręcznikowe.

Już z *Wstępu* wynika wyraziste przesunięcie akcentu na stronę materiałowo-kalendaryjną, z pominięciem tego, co oferuje w badaniach *social history*. We *Wstępie* natomiast dobrze wyjaśniona korelacja treści i tytułu, także dobrze wyjaśniona struktura rozprawy. Czasem jednak rodzaj nadinterpretacji – np. s. 22 *„nie ma w polskim społeczeństwie akceptacji dla ustroju socjalistycznego"* – raczej ostrożnie z takim uogólnieniem (ostatnio, ciekawa rozprawa na rynku: Agnieszka Mrozik, *Architektki PRL-u*...., - warta namysłu).

Rozdział I

Tytuł tego rozdziału powinien wskazywać na coś ważniejszego, niż czyni to autor. Sugeruję: *Nowa Huta – perspektywa socjo-historyczna. Ciągłość i zmiana. U źródeł i uwarunkowań cezury 1980-1981. Dylematy.*

Tu właściwe miejsce byłoby na wyjaśnienie zjawisk i uwarunkowań, o których wspomniałem w pierwszej części recenzji. Tu również miejsce na rozwinięcie, nieco szersze konceptu: konspiracja 1939-1945, konspiracja po 13 grudnia 1981. Nie wnikając w szczegół – to nie *iunctim*, z wielką pewnością. Konspiracja nowohucka, to nie konspiracja w strukturze państwa okupowanego (inaczej zdefiniowane cele – tamte/te), to zdecydowanie inna relacja: władza – społeczeństwo (w tym: reżim PRL/PZPR – Solidarność), pamiętając, iż „pomiędzy", zdecydowanie inna społeczność niż „okupowani". Zdecydowanie inne też konteksty państwa podziemnego i konspiracyjnych struktur Solidarności, tak w *makro*, jak i w *mikro* (Nowa Huta) wymiarze. Rozumiem nieco stan emocjonalny w trakcie redakcji tekstu, ale historyk powinien jednak spoglądać *„chłodnym okiem"*, i pamiętając, że historia, żadną miarą się nie powtarza.

Doceniam natomiast w rozdziale solidną podstawę materiałową, dobrze opracowaną, choć nie mam przekonania do akcentacji znanej tezy wcześniej obecnej w literaturze: *„oni – my"*. Zjawisko pt. społeczeństwo tego czasu, to daleko bardziej skomplikowany problem niż dychotomia *„oni – my"*. Z tym, iż doceniam obecność również i tej relacji, ale raczej nie jako zjawiska typowego. Polaryzacja postaw była znamieniem daleko bardziej wtedy widocznym. Ale autor ma prawo do swojego spojrzenia.

Jeszcze krótki kontekst – KPN (s. 86) – Konfederacja Polski Niepodległej, to pierwsza w opozycji partia polityczna – zdefiniowane cele, ale i konteksty nawiązania historycznego. Gdy spojrzeć w dokumenty KPN z tego okresu, to wyraziście widać, że twórca KPN Leszek Moczulski (*Wallenrod?*), to historyk dziejów najnowszych. Solidarność to zupełnie inne

zjawisko (znamy analizy). W tle również istotny wątek Kościoła (szczególne znamię obecności, aktywności, dobrze uchwycone przez autora).

Przestrzeń tajnej Komisji Robotniczej Hutników itd., materiałowo bardzo dobrze opracowana, solidna źródłowo. Interesujące autorskie spostrzeżenia, ważna dokumentacja. W tym, obok Kościoła, dobrze przeanalizowany kontekst papieskiej wizyty (jesień 1982). Zwrócę jeszcze uwagę na wartość dodatkową – język tamtego czasu, dobrze autorsko uchwycony. Jak i relacja/korelacja – zrozumiała: HiL (kombinat) – dzielnica, potężny zakład, ale i polaryzacja postaw, zachowań, strategii wyboru w dużym przecież kwantyfikatorze społecznym (dzielnica) – solidna dokumentacja, zdecydowanie gorzej z analizą *social history* tych zjawisk. Tej polaryzacji, przede wszystkim – w tle: strach, utrata pracy, niepewność przyszłości itd. To ważne czynniki polaryzacji postaw. Prawidłowość: w oporze i konspiracji zawsze zdecydowana mniejszość (choć tu ważne otoczenie), ale szeregi kombatanckie dynamicznie wzrastają, gdy wszystko się uspokoi, wyjaśni, gdy odznaczają, nagradzają. Znane J. Piłsudskiego na krakowskich Błoniach: *„gdybym ja was miał wtedy tylu..."* oddaje ten rodzaj typowości/prawidłowości polsko-polskiego kombatanctwa. Jego szeregi - wyraziście – rosną w sposób szczególny już po wszystkich wydarzeniach. W spokoju i ewentualnej „użyteczności" bieżącej formuły kombatanctwa (np. *księża patrioci"*, a szczególnie „kombatanctwo" ZBOWiD z końca dekady lat sześćdziesiątych pod wodzą pewnego bolszewickiego czynownika).

Doceniam solidną dokumentację pomocy, samopomocy pracowniczej, to ważna postawa społeczna, istotny wyróżnik w Nowej Hucie – dzielnicy i w kombinacie. Sporo solidaryzmu.

Uwaga do *„Wolnej Republiki Mistrzejowice"* (s. 237) – rozumiem autorskie emocje, „znaczone" procesem historycznym: *Republika Pińczowska, Republika Tarnobrzeska,* a może i *Wolna Grupa Bukowina*? Historyczny „ślad" z pewnością ważny, ale czas, miejsce i okoliczności zdecydowanie inne, więc może to trochę nadinterpretacja. Szczególnie gdy spojrzeć szerzej – Mistrzejowice, to rodzaj jakiejś wyspy (?), a sąsiedni np. Prądnik Czerwony, os. Oświecenia to już zupełnie coś innego?

Podsumowanie rozdziału dość typowe (s. 255) – dobra synteza problemów, trochę natomiast zabrakło refleksji socjo-historycznej i przygotowania „pod rozdział" kolejny.

Rozdział II

Doceniam analizę *„duszpasterstwa hutników"* – to przypomnienie też pewnej ciągłości pt. *Krzyż Nowohucki* (por. pracę W. Paduchowskiego). Cezura zniesienia stanu wojennego istotna nie tylko w dyskursie *„konspiracyjnym"*, ale i w relacji: państwo/władza – społeczeństwo, po tak dramatycznym doświadczeniu. To również dyskurs o nadal PRL-u w tle, choć już trochę z Gorbaczowem, perspektywą zmiany, ale przecież – w tym czasie – nie zmiany Jałty i *„jej cienia"*, jak to nazywała w swej rozprawie, wspomniana już K. Kersten.

To też czas narastającego nowego zjawiska – Kombinat: chyba w tym czasie upadła już zdecydowanie *„twierdza socjalizmu"*, ale Kombinat pozostawał ważnym „aktywem" na

szachownicy władzy i systemu. Nadal żywy organizm *„po przejściach"*. To, bez wątpienia, nowe wyzwania, inne, niż te, dotyczące tylko NSZZ Solidarność.

Pytanie: czy rok 1983, to *„wstępna faza przesilenia"*? (s. 304). Trochę, emocjonalne nawiązanie do *„dramatycznego roku 1943"*, i *„dramatycznego roku 1945"*. Podzielam uwagę autora, iż z pewnością *„nie był to zły rok dla hutniczego podziemia"* Jednak z uwagą: rozpatrywanego w *„rzeczywistej rzeczywistości"*, z brakami, potknięciami, także nieporozumieniami. Ale zasadność cezury chyba nie podlega dyskusji. W tle jednak nadal – siła (tak, tak) państwa-reżimu, spolaryzowanego społeczeństwa (niemałe przecież społeczne wsparcie dla stanu wojennego, utrzymujące się przecież przez lata – badania różnych pracowni). O tym ostatnim zjawisku nie możemy zapominać.

Ważny moment – postępujący gwałtownie kryzys państwa (osłabiający) – to też trochę i nowe otwarcie w NSZZ Solidarność. Dowodem, ogłoszone nowe dokumenty, niełatwy czas, niełatwe decyzje: egzystencja – rodzina – niepewność i opór, żądania. W tle znowu język nieadekwatny: *„akcja bieżąca"* – choć w szlachetnym celu: pomoc socjalna w biedzie.

Rzetelnie przeanalizowana *„współpraca z regionalnymi i ogólnopolskimi strukturami Solidarności"* (s. 347). Autor docenia też tło – *„przedsięwzięcia SB wobec postaw hutników"* (s. 354). To dowód nie tylko na, nadal ważne, narzędzia państwa, ale również i na „bieżącość" – po stronie władzy nadal niemałe zastępy: operacja „Czołówka" itp. Tu może uwaga: SB tego czasu, to nie rubaszni głupcy, bandyci z filmu *„Pułkownik Kwiatkowski"*, to dobrze wykształcona elita policji politycznej (Kraków szczególnie – wielu absolwentów uczelni, ludzie z doktoratami, znajomością języków, potwierdzają to badania, a także analiza „ich" dokumentów). To formacja myśląca, dobrze analizująca, choć przecież *„w interesie"*. Gdy spojrzeć na analizy Biura Analiz SB – widać profesjonalizm (pozostawiam na uboczu moralitet). W środowisku PZPR, po „trzęsieniu ziemi" w związku z 13 grudnia (dość powszechne oddawanie legitymacji), też „przekrojowo" ciekawie. A gdy jeszcze przeanalizować donosy?

To „zderzenia" istotne dla środowiska hutniczego – Kombinatu, Solidarności, dzielnicy. Autor dostrzega problemy, ale – gdyby – skupił też uwagę na analizie *social history*, z pewnością więcej by z tej analizy wynikało. Szczególnie z myślą o czytelniku. A przede wszystkim czytelniku bez tej pamięci, tamtego doświadczenia. I umiejętności zawodowego historyka.

Tom II

Rozdział III

Analiza *„dyskusji o programie"* – kalendaryjnie, to czas: styczeń 1985 – styczeń 1988 (s. 409).

Nowa sytuacja wymusza zmianę postaw, zachowań, strategii postępowania. Środowisko hutnicze, w świetle analizy autora, dobrze tę postępującą dynamikę zmian rozumie. Następstwem interesujące dokumenty-opracowania i *„tezy programowe Tajnej Komisji Robotniczej Hutników"*. Analiza dokumentów wyraźnie wskazuje, iż to trafna,

autorska diagnoza stanu społecznego w połowie dekady lat osiemdziesiątych (s. 409). Na tym tle istotna zmiana – spoglądanie w przyszłość. Bez wątpienia, autor trafnie zauważa, iż to mądre, istotne powiązanie zjawisk, trafnie formułowane wnioski, choć nie bez dyskusji. Swoją drogą, istotny moment w kształtowaniu postaw i zachowań, a w istocie – *„nowego, przyszłościowego konstruktu działalności"*.

Istotne *„novum"* w aparacie partyjno-związkowym: postać Alfreda Miodowicza – niełatwy dyskurs, szczególnie „hutniczo-hutniczy", nowohucki. Bowiem dyskurs nagłośniony: Miodowicz – Wałęsa", to trochę inny problem. Miodowicz „przynosi" sporo atutów, których druga strona nie lekceważy. „Nowe", to również myślenie o systemie, ale już kategorią samorządu – z pewnością pamiętano o pomysłach z X 1956 i ich sponiewieraniu przez Gomułkę – teraz dostrzegam racjonalizm postawy: jest jak jest, z państwem, społeczeństwem, ale warto mimo *„chaosu i dezorientacji"* (s. 415), które to zjawisko trafnie zauważa autor, zacząć o tym myśleć.

W tle „duża polityka" – wybory do Sejmu PRL 1985 – akcja bojkotowa, w tle również Kościół (Arka Pana: 4 – 5 tys. wiernych, wielka skala, szczególnie gdy dziś spojrzeć na pustoszejące kościoły). To zresztą ciekawa socjo-przestrzeń tego czasu – rodzaj poszukiwania w polaryzacji, ale z uwzględnieniem czynnika nadal obecnego, aktywnego – siły narzędzi państwa/władzy. Np. świąteczna próba pojednania (opłatek), ale i powolne dojrzewanie w zrozumieniu i rozumieniu postępujących procesów i zjawisk, tak społeczności, jak i załogi HiL. Takiej, jaką *de facto* jest/była. A nawet więcej – wszak po przesileniu (jakimkolwiek) ta załoga ponownie stanie, bo musi, „obok siebie". Z tamtym doświadczeniem, pamięcią relacji, lepszych – gorszych. I też trzeba będzie..... A to niełatwe. Zauważano w hutniczym i nowohuckim środowisku: mistrz – podwładny, sąsiad – sąsiadka?

Jakoś autor tego nie zauważa. Wszystko podporządkowane kalendarium. A ten czas wart pogłębionej, społecznej analizy. To czas zmiany świadomości, może nie wszystkich, a nawet z pewnością nie wszystkich, ale niemałej części tego wielkiego kwantyfikatora. Z jednej strony owszem, ważna (s. 437) *„strategia walki z reżimem"*, ale – tu uwaga historyka dziejów społecznych – ważna też analiza potencjału i próba zrozumienia tego, już wspominanego kalejdoskopu kolorowych szkiełek. Które pozostaną. Owszem, tą drogą podąża niemało badaczy – a droga wydaje się prosta i dość wyrazista, ale problem kalejdoskopu daleko bardziej, interpretacyjnie jest skomplikowany. Również i *mikro* kalejdoskopu – tj. społeczności HiL i społeczności nowohuckiej. *„Oni – my"* – to z pewnością za mało w rzetelnym badaniu. Pochodna dominanty materiałowego spoglądania?

Autor zauważa – narastający problem polityzacji związku. To rodzaj nieuchronności – w tle jednak trochę „romantyczne uniesienia". Np. Polska Reprezentacja Polityczna (s. 438) – nazwa niezborna, ale pomysł (TKRH) interesujący, choć (?): *„rodzaj rządu tymczasowego w kraju"* (s. 488), to raczej polityczna „mrzonka" niż *Realpolitik*. To przypomina złudne myślenie wojną, konspiracją, państwem na uchodźstwie – jednak, czas o którym mowa jest zdecydowanie inny. Nie ma i nie będzie Jałty, zatem, zdecydowanie inne uwarunkowania wewnętrzne i zewnętrzne, muszą tu rozstrzygać. Czy to polityczna naiwność? Z pewnością tak, ale moralnie ciekawy kierunek (znamy finał).

Kolejna niejasność: *„podjęcie rozmów na temat kształtu ustroju Polski w przyszłości"* (s. 439) – racjonalnie zrozumiałe, albowiem system się niemal zawalił, jednak tzw. *Realpolitik*, powinna sprowadzać na ziemię. Autor relacjonuje kronikarsko, ale raczej nie analizuje. Choć zwrócenie uwagi na interesujący dokument Tajnej Komisji Robotniczej Hutników (Marian Stachniuk) to, bez wątpienia, nowy sygnał jakościowy w myśleniu Solidarności. Także znak nieuchronnej polaryzacji poglądów – konsekwencja, z pewnością, wspominanego już kalejdoskopu kolorowych szkiełek. Przeanalizowałem dokument autorstwa Edwarda Nowaka – bardzo interesujące, racjonalne spostrzeżenia. Nieuchronność, którą trzeba podkreślić: polityka i polityczność coraz bardziej obecna w związku – to proces nieuchronny, stale się utrwalający. Czyli problem władzy i sprawczości. Niełatwe, polityczne, wyzwanie dla związku. W tle problem ludzi dla tego, nowego – rodzącego się, zakresu umiejętności (polityki).

Polaryzacja, to również, zdecydowanie ostrzejsze (s. 447) omówienie tego dokumentu autorstwa Stanisława Handzlika (polityka agresywniej!). Z perspektywy czasu dość wyraziście widać poszukiwanie drogi w stronę niewątpliwej nieuchronności. A spór w polityce i polityczności niekiedy stanowi jej esencję. Bowiem w „ekranie", a przede wszystkim już w rodzącej się perspektywie, współsprawstwo lub sprawstwo. I trzeba się do tego przygotować. Nabrać umiejętności politycznego dyskursu, z czasem przekształcającego się w polityczną walkę. Znamy następstwa zjawiska, wynaturzenia, aż po dzień dzisiejszy, stąd ta cierpka uwaga.

Autor zreferował solidnie dokumenty, zreferował sam dyskurs, może tylko za mało tu analizy. Dlaczego? Ponieważ *„Tezy programowe"* – wygasając *de facto*, były jednak rysą w konflikcie, który nie wygasł przecież. Jego „podtrzymanie" to pamięć, bezpośrednie doświadczenie-doświadczanie itd. Autor powinien to zauważyć, albowiem polityka i polityczność, także – niestety – politykierstwo w istocie, przyczynią się do zniszczenia „tamtej" Solidarności. Dziś to wyrazista prawda. Wtedy też rodził się, a z czasem utrwalał dzisiejszy, naganny obraz NSZZ Solidarność. Zły obraz, odcinający dzisiejszy związek od tradycji czasu powstania, stanu wojennego itd. Solidaryzmu inaczej pojmowanego – przeciwieństwo dzisiejszego: PiS-TKM. I bardziej skutecznego. To brzydkie postępowanie dzisiejszego NSZZ Solidarność. Nieuczciwe, a miejscami wręcz haniebne wobec tamtego czasu, miejsca, związku. Wreszcie tamtych związkowców.

Spoglądając w perspektywie *„historii długiego trwania"*, autor powinien takie zjawiska czasu i miejsca zauważać. Nawet wtedy, gdy nie chce oceniać. To bowiem, ważne – tak sądzę, ale autor – suwerennie – może widzieć to inaczej.

Dalsza część tego rozdziału, to rozwinięcie – jawna Komisja Robotnicza Hutników (s. 463) (ciekawe pojęcie: *„robotnicza hutników"* – przecież hutnikami byli też inżynierowie itd.). W tle również rok 1986 (wspomniany Gorbaczow) ale i aktywa SB, PZPR, tzw. reżimowe związki w tym i dość zróżnicowana, a czasem wręcz niejasna, postawa krakowskiej Kurii Metropolitalnej (nie należy idealizować). Zauważam: z wolna rysuje się czas przesilenia, co może w *mikro* (Kraków-Huta) perspektywie daje słabe jeszcze sygnały, ale mimo wszystko one się pojawiają. Brakuje mi tu analizy tego zjawiska, choć kalendaryjnie

odnotowana wizyta Gorbaczowa, (*„Michail, Michail"*) – wnikliwy kronikarski zapis, ale nie analiza. A zjawisko *social history* – interesujące. I polityczność aktywna – Tymczasowa Rada NSZZ Solidarność powołana przez L. Wałęsę (z Bujakiem, Borusewiczem, Frasyniukiem, Jedynakiem, Lisem, Pałubickim i Piniorem) – jawną działalność podjął też Zarząd Regionu Mazowsze. To nowe zjawiska, postępujące – kierunek, z jednej strony stan *de facto*, ale i związek przechodzi ewolucję, też w tle ważna, polityka/sprawczość.

Z jakichś też uwarunkowań pojawiły się w nowohuckiej Solidarności konflikty (*„czwórka – konspiracja: Nowak, Handzlik, Gil, Ciesielski versus Solidarność Kombinatu – Mach, inni"*) – s. 480: *„małe sprawy i ambicyjki"* - autor. Czy tylko? – tę analizę autor poprowadził bardzo solidnie (poza kalendarium). W tle trafnie też zarysował następstwa – 23 X 1986 – wznowienie działalności jawnej Komisji Robotniczej Hutników (s. 481). Tym samym, tak to oceniam – wzrosła konfliktogenność, autor trafnie: *„Plan <wielkiej czwórki> z pewnością zaskoczył członków TKRH"* (s. 483). Dodałbym następstwa: problem władzy i jej atutów oraz polaryzacja załogi HiL, czyli osłabianie potencjału. Szczególnie, że w tym czasie jeszcze ani SB, ani PZPR nie słabnie w sposób dynamiczny. Pochodną np. może być próba rejestracji Komitetu Założycielskiego NSZZ Solidarność Pracowników HiL + ważny dokument Tajnej Komisji Robotniczej – to solidna kontynuacja autorska kalendarium z elementami analizy. Trochę autor zapomina w tym kontekście o *makro* – czas w PRL (wizyta papieska) itd.

Autorskie podsumowanie rozdziału (s. 526) bardzo solidne.

Rozdział IV

To czas trudny w kraju, tym samym w kombinacie i dzielnicy – strajk luty-maj 1988, podwyżki cen żywności (luty 1988), upadek referendum – rysująca się schyłkowość władzy. Czyli – narasta polityczność. Wniosek: hutnicy musieli wkroczyć, wszak HiL, to nadal strategiczny, jeden z najważniejszych, zakład w kraju. To zdecydowanie zwiększyło polityczny udział Solidarności. A w perspektywie, już rysa: pytanie o władzę? Czyli sprawczość, suwerenność decyzji, odpowiedzialność. Sytuacja trudna, trudne pytania i jeszcze trudniejsze odpowiedzi.

A w tle nadal przecież przecież reżim – polski, sowiecki, Europy Środkowej. Także postawa *„jałtańskich"* sojuszników. Autor solidnie relacjonuje wydarzenia, konteksty, ale nie zauważa zjawisk o nieco szerszym wymiarze. Fakt, że to praca historyka, ale taka rozprawa musi też mieć znamię politologiczności, socjologii polityki itp. Tego tu zabrakło – szczególnie, gdy pomyśleć o młodym czytelniku. Poszerzenie analizy o interdyscyplinarność spojrzenia na proces historyczny, byłoby z pewnością *„plusem dodatnim"* dla tego tekstu.

Przebieg wydarzeń (Okrągły Stół) solidnie, źródłowo zreferowany przez autora, nieco gorzej z analizą (sekwencja pytań, interdyscyplinarność spojrzenia, *„historia długiego trwania"*). Mamy tu bowiem ciekawe „zderzenia" w *makro*, ale i *mikro* perspektywie. Postępujący, dostrzegany koniec takiego państwa, jakie obywatele znali i do jakiego przywykli (*makro*). Jakiego się nauczyli, również w perspektywie wzajemnych relacji, układów, postaw i zachowań. Ale także i nieuchronna zmiana jego funkcji i funkcjonowania.

Zaś w perspektywie HiL (*mikro*) – próby wsparcia i pomocy, ale i spory, taka *„szarpanina"* lokalna: dyr. HiL – załoga – związki.

Pytanie: jakie było wtedy, rozumienie tych zjawisk, które postępowały i to dynamicznie w gremiach kierowniczych Związku, ale i w środowisku załogi HiL? Także w dzielnicy i w „otoczeniu" – Kraków, Małopolska, kraj. To był przecież czas aktywnie postępującej cezury zmiany – to pytanie do autora. Skupienie się na kalendarium – cenne, ale pytania też ważne. Autor trafnie zauważa: *„konflikty pomiędzy przywódcami podziemnych struktur hutniczej Solidarności a działaczami jawnej KRH, wciąż istniejący"* (s. 535) ale (reportaż Maleszki): *„większość załogi HiL nie miała pojęcia o istnieniu różnic zdań"* (s. 535) też coś nam o tym czasie mówi (pomijam Maleszkę, jako Maleszkę). Przecież, już to, coś mówi o sytuacji *mikro*. Pomijam szczegóły, bowiem nie sposób zajmować się w recenzji wszystkim, autor zwraca uwagę na ważne konteksty (np. Szewczuwianiec – s. 536), ale nie stawia pytania: czy to czas *rejwachu*? (w tle strajk kwietniowo-majowy 1988 – przegrany przez Solidarność). *„Bezfunkcjonalność"*?

Tu sporo pytań, o państwo, społeczeństwo, również i w wymiarze *mikro* – HiL, Nowa Huta itd. Przeciętny czytelnik będzie tego chyba potrzebował, by zrozumieć zjawiska obecne w procesie tamtego czasu. Opis, solidny to jedno, ale analiza też niezbędna. Tu „w ilustracji" dość obszerne cytaty (s. 587-588), ale cytaty nie zastąpią solidnej historycznej analizy. Autor zastępuje niekiedy solidną analizę „opowieścią" właśnie z obszernymi cytatami źródeł – s. 594, 595. 596 itd. przykład „opowieści" (s. 596): *„Tymczasem tego samego dnia wieczorem na terenie parafii Mistrzejowice doszło…."*.

Podsumowanie rozdziału (s. 604) – autor akcentuje:

- koncept porażki w świadomości hutników,

- polaryzację postaw (ważne),

- ważne pytanie (s. 605) – *„czy hutnicy rzeczywiście przegrali ten protest"*?

Autor trafnie przeciwstawia tezę wynikającą z szerszej perspektywy spojrzenia – to istotne, ale trochę nie koreluje tego z wcześniejszym zapisem faktograficznym. Dostrzeżenie samego procesu bardzo istotne + akcentacja poszerzenia się pola obecności Solidarności w dokonujących się zmianach. W tym i Solidarności HiL.

Pamięta też o *„narzędziach siły"* w dyspozycji państwa-władzy-sprawczości.

Rozdział interesujący, choć nadal konsekwentnie z dominantą faktografii, kosztem analizy.

Rozdział V

To ostatnie ogniwo procesu historycznego, którym zajmuje się autor w dysertacji: *„Schyłek systemu (VI 1988 – VI 1989)* – s. 607.

Cezura 1988, to w zjawisku *makro* – projekcja szczególna, o czym autor informował już, niemniej następstwa, to pochodna dynamiki procesu historycznego. Następstwo, szczególne zaś w perspektywie *mikro* (HiL, Nowa Huta), to uformowanie Komitetu Organizacyjnego NSZZ Solidarność KM HiL – zatem kierunek: legalizacja. To rodzaj faktu dokonanego, albowiem jawny Komitet Organizacyjny w HiL już bez wniosku o rejestrację. Narastający problem polityzacji związku i w związku, a tym samym w hutniczym, nadal spolaryzowanym (KF PZPR, tzw. reżimowe związki zawodowe) środowisku. A to nadal jeden z najważniejszych (Huta Katowice) zakładów w gospodarce PRL. I, jedna z ważnych nadal, zakładowych organizacji partyjnych (duże kwantyfikatory, inny problem, to jakość). Już nie *„twierdza"*, ale z pewnością znak szczególny, wykraczający poza mapę *mikro* Krakowa.

Polityzacja, to również np. wezwanie do *„bojkotu wyborów do rad narodowych"* (19 VI 1988) – szczegółowa informacja o frekwencji (w tle zdecydowanie przodujący Gdańsk i Wrocław, Kraków nieco inaczej), wpływanie na postawy, zachowania, strategie wyboru. Także interesująca interakcja: *makro – mikro*. Autor zauważa zjawiska – trafna ocena: (s. 612) – *„Chyba najistotniejszy w kontekście związku jest fakt, że tym razem zaniechano prowadzenia własnej frekwencji"*.

W tym czasie w HiL narasta dynamika zdarzeń organizacyjnych, w następstwie polaryzacja postaw, ale autor raczej dostrzega kalendarium wydarzeń, w mniejszym stopniu stara się analizować te, bardzo przecież interesujące wydarzenia w postawach i zachowaniach. To widać np. w autorskiej tezie (s. 616): *„Gorbi został przyjęty <dość ciepło>"*, a przecież, w tym czasie przez kraj przetoczył się niemal „walec entuzjazmu" wobec sowieckiego przywódcy, w tym i artystyczny: *„Michaił, Michaił"*. Trochę to niespójne.

Okrągły Stół – to znamię szczególne finalizacji wydarzeń rozpoczętych zrywem Solidarności, stanem wojennym itd. To również, czego autor nie zauważa – nowa jakość w relacji dojmującej dotąd: *„oni – my"*. „Oni" stają się uznawanym podmiotem, racjonalizacją czasu i miejsca – dowodem, że *Realpolitik* ma znaczenie, w tym i jej uwarunkowania zewnętrzne. Autor rejestruje/dokumentuje, ale jakoś nie zauważa tej zmiany w *social history*. Trzeba to czytelnikowi wyjaśnić, on bowiem nie musi rozumieć procesu historycznego. Od tego ma historyka.

Uszczegółowienie następstw perspektywy *„makro"* – (logika postępowania w *Realpolitik*): *„Walne Zebranie Delegatów KRH NSZZ Solidarność KM Nowa Huta"* (s. 662). Ta część, to długi, kronikarski opis *„sprawy Szewczuwiańca"* (s. 663 i nst.), ale – poza zdaniem: *„problematyczne zachowania"* – brak autorskiej analizy ważnego przecież zjawiska w tym środowisku. Trochę tak, jakby autor dostrzegał pojedyncze drzewo, a zapominał, że to już las – ze swoimi problemami, które warto analizować, a nie tylko opisywać kalendaryjnie. Przecież *„walne"*, to już zdecydowanie nowa jakość w tym procesie – tak w *makro* (rząd Rakowskiego), jak i w *mikro* (HiL) perspektywie. *„Walne"* dowodzi przecież, znamiennego procesu w głównej relacji tamtego czasu: władza – odradzająca się Solidarność + społeczeństwo *„po przejściach"* niemal dekady.

Autor solidnie zauważa faktografię, począwszy od lutego 1989 (Okrągły Stół), ale nieco na uboczu pozostawia analizę *makro* i *mikro*. Nowa jakość po zakończeniu Okrągłego Stołu (Kuroń w Kombinacie) – ważne konteksty do wyjaśnienia: państwo – społeczeństwo, tu widać całkowite niemal nieprzygotowanie Solidarności do tego wyzwania. Kuroń, gdy czytam autorski tekst, mówi coś o zupie (s. 675), ale przecież wiemy, czym była od 1980 Solidarność – nie tylko przecież związkiem zawodowym, ale też potężnym ruchem społecznym, rewolucją samoograniczającą się, a także jakąś namiastką partii politycznej. Jaka Solidarność „wychodzi" po Okrągłym Stole? Po latach badań (obszerna literatura, źródła) autor powinien zareagować. Jakoś to jednak pomija.

Rejestracja Solidarności, sporo zmienia, ale to nadal sporo starego dualizmu: *„oni – my"*. To również poważne umocnienie polityczności związku, w następstwie z NSZZ „wychodzi" całkiem spory zastęp już polityków (wybory 1989). Niestety, niektórzy, to tylko politykierzy. To zresztą dobrze widać w dyskursie „sejmowym", ale i w *mikro* skali, gdy spojrzeć na wewnętrzną sytuację w HiL – autor informuje o ciekawych *„przesunięciach na liście delegatów"* (II Walne Zebranie Delegatów – s. 681) – *„Gil wybrany przewodniczącym KRH NSZZ Solidarność KM Nowa Huta"* (b. szczegółowy opis wyboru przewodniczącego (s. 687 i nst.) ale również w trakcie *„przepychanka"* (s. 688). To ścisła relacja, ale jednak nie analiza. Np. *„kolejnymi mówcami byli...*. (s. 690); *„przyjęto projekt struktury...*, (s. 691); *„ustalono...*, (s. 691); *„podział funkcji poszczególnych członków...*, (s. 692). I przejście autorskie do

„Wybory czerwcowe w Nowej Hucie" (s. 692-714). Akcentacja autorska – kronikarska:

- ogólne wprowadzenie (s. 692 i nst.),

- natomiast ciekawe *„sprawozdanie z bitew o kandydatów małopolskich do Sejmu i Senatu"* (s. 697),

- kronikarski zapis w reszcie tekstu – b. obszerne cytaty (np. s. 701).

Gdy dziś czyta się to autorskie sprawozdanie z wyborów 1989, i porówna to z „bieżącością"..... może lepiej pomilczeć? To wtedy narodziło się sporo z tego złego, co dziś stało się dominantą rządów PiS-reżimu. Wielu ówczesnych „bohaterów" czasu i miejsca, dziś „bohaterów" już w zdecydowanie innej PiS-roli, szerzej tzw. Zjednoczonej Prawicy, zdecydowanie niszczącej *„demokratyczne państwo prawne"* i wpływających propagandą na rozbicie konstytucyjnego „My Naród"). Tę ciągłość i zmianę warto zauważać. Warto przemyśleć też.

Autor, rozumiejący zjawisko „Annales", tj. *historię długiego trwania*, powinien takie zjawiska zauważać. Kronikarski zapis nie wypełnia wszystkich funkcji dzieła historycznego. Przynajmniej w podsumowaniu rozdziału dostrzegam to wyraziście – w tym i wyróżnik rozdziału – ogólnikowość spojrzenia. W następstwie, niewiele tu autorskiego podsumowania – to wynik dominanty kalendarium, kosztem analizy procesu historycznego, zjawisk itd.

Zakończenie (s. 731-745)

Każdą solidną rozprawę naukową powinno kończyć rzeczowe podsumowanie. Nie tylko „spoglądające" na autorskie dzieło, ale też wskazujące na nowy, np. kwestionariusz pytań, sugerujące np. wskazania, co można by nadal badać itp. Tym bardziej, iż to bardzo, ale to bardzo, obszerna rozprawa naukowa – stąd i zakończenie ma swoją objętość.

Tak zredagowane *Zakończenie,* konsekwentnie przypomina poprzednie autorskie rozważania – znowu dominanta opowieści kalendaryjnej, choć w skrócie, jednak zdecydowanie kosztem analizy. Dowodzą tego akapity:

- s. 731: *„Decyzja władz komunistycznych o wprowadzeniu stanu wojennego..."*, *„Pacyfikacja strajku w Kombinacie HiL...,"*

- s. 732: *„Trzech ukrywających się przywódców, a zarazem działaczy KRH...,"*, *„Działania Służby Bezpieczeństwa doprowadziły...,"*,

- s. 734: *„Od stycznia 1983 rozpoczął działalność drugi filar podziemnej działalności...,"* *„By realizować działalność charytatywną...,"*

- s. 735: *„Warto pamiętać, że utworzone...,"*, *„Poważną wadą...,"*. Itd.

Zadaniem *Zakończenia* pozostaje przede wszystkim streszczenie zapisu w rozprawie (problem syntezy), także zwrócenie uwagi na pola badawcze, kłopoty warsztatowe i wreszcie, to dobre miejsce na sformułowanie kolejnych pytań badawczych, wskazujących na nowe pola badawcze. Tabele i wykresy raczej w *Zakończeniu* nie powinny się znaleźć. Dobre dla nich miejsce to *Aneks.*

Ostatni akapit (s. 745): *„Wybory okazały się wielkim zwycięstwem Solidarności...,"*. Pojęcie *„wielkim"* dość względne, choć bez wątpienia to znamienna różnica: tzw. Sejm kontraktowy + Senat, a wcześniejszy Sejm PRL. „Polityczność" Solidarności osiągnęła szczyt, w następstwie to już odpowiedzialność, polaryzacja, kłótnie i upadki – co obserwujemy po dziś dzień. Odwołam się tu do Tony Judt`a i jego *„Powojnia..."*, zwolennika nie tylko spoglądania przez pryzmat *„historii długiego trwania"*, ale i świetnie łączącego analizę procesu historycznego z „bieżącością". W *Zakończeniu* można było także i na to zwrócić uwagę, ale – szanując suwerenność autora – jedynie zwracam uwagę.

Aneksy (s. 746-774)

Tradycyjnie, ważne wg autora dokumenty, jako dodatkowe narzędzie wspomagające rozprawę – bez uwag.

Bibliografia (s. 775-798)

Dobór literatury może zaimponować, jak i znamienita – tym samym – erudycja autora. Imponująca kwerenda archiwalna (owszem, dominanta Archiwum IPN, ale to zrozumiałe), ponadto: Archiwum Narodowe w Krakowie, Biblioteka Jagiellońska, Archiwum

Duszpasterstwa Ludzi Pracy, Archiwum Komisji Robotniczej Hutników NSZZ Solidarność, archiwa prywatne.

Zapytam o Archiwum Akt Nowych, archiwum kluczowe dla badań dziejów najnowszych. Pominięte, z jakiegoś istotnego powodu? Fakt, nie dzieje się ostatnio w AAN dobrze, gdy chodzi o udostępnianie zbioru, obsługę itd., ale....?

Doceniam szeroką kwerendę prasy, ważnego źródła dla tego czasu, jak i *Relacje, Źródła drukowane,* wreszcie opracowania. Niekiedy brakuje pewnych pozycji (szczególnie niszowe nowości), ale i tak całość warsztatowo imponująca.

Podsumowanie

- Jeszcze tak obszernej rozprawy doktorskiej nie recenzowałem, w swej długiej akademickiej karierze;

- Z jednej zatem strony doceniam olbrzymi, dokumentująco-weryfikujący wysiłek autora, doceniam warsztat, oczytanie, znajomość zjawisk zarówno w perspektywie *makro,* jak i *mikro,*

- Ale przypominam, to znamiennie krótki czas procesu historycznego, a obszerność dwu tomów, to również kłopot z uchwyceniem głównych wątków, itd. Lektura trudna, wymagająca,

- Dlatego i recenzja, choć nie dotyka wszystkiego (blisko 40 stron bieżących notatek z lektury), ale tym samym obszerna,

- Zatem kluczowy dylemat – pozytywna ocena nie ulega wątpliwości, ale i formułuje problem-powód-główną recenzencką uwagę: autor wybrał dominantę zapisu kalendaryjnego. Taka forma ma swoje uwarunkowania, inaczej sytuuje faktografię („*wszystko ważne*"), wyklucza często hierarchizację. W następstwie uniemożliwia analizę, syntetyzujące ujęcie – przejrzystość argumentacji,

- Dlatego moja główna uwaga, wobec takiej konstrukcji całości, wielekroć podnoszona w recenzji brzmi – to narracja opowiadająca i zarazem solidna, zweryfikowana dokumentacja zagadnienia. W następstwie, wspomniany kłopot z hierarchizacją faktografii. Także mniejsza możliwość stawiania źródłom pytań oraz też istotne następstwo: sporo „wyjaśnień" autorskich „przysłoniętych" obszernymi cytatami podstawy źródłowej, kosztem analizy,

- Uwaga wynikająca z własnej badawczej specjalizacji, choć – powtórzę – szanuję suwerenny wybór autora – brak odniesień do *social history.* A problem tak zdefiniowany aż prosi się o spojrzenie socjo-historyczne. Autor dokonał wyboru, jednak zwracam na to uwagę, albowiem rozprawa znacznie by zyskała, gdyby kosztem zmniejszenia kalendaryjności dopełnić ją pogłębioną analizą historii społecznej. Autor niekiedy się do tych zjawisk odwołuje, ale raczej jako dopełnienie, a nie traktuje tego, jako jednej z ważnych osi (narzędzi) głównych opracowania,

Dlatego, doceniając trud autorski widoczny w rozprawie, w ewentualnej publikacji sugerowałbym rozważenie zmian, tak objętościowych, jak i dopełniających w postaci *social history*.

Na tym etapie postępowania doktorskiego, doceniając wielki trud autora, uważam, iż rozprawa p. mgr Andrzeja Malika wypełnia z naddatkiem wymogi stawiane rozprawom doktorskim, przeto wnoszę o dopuszczenie doktoranta do dalszych etapów postępowania doktorskiego.

Sugeruję też, rozważenie przez Komisję, wniosku o wyróżnienie dla autora, tej intrygującej rozprawy. Moje uwagi recenzenta, to składowa dyskursu, z pełnym szacunkiem dla badawczej suwerenności autora. Mimo „obszerności" rozprawy, jej lektura była wielce pożytecznym, tak intelektualnie, jak i osobistym doświadczeniem. Gratulacje dla autora i promotora.

Kraków-Wieliczka 8 lutego 2023

Jacek Chrobaczyński